

Bownik, Delfina

Zatruta powietrzem roślina potrzebuje ciepła
Mojego
Przykuty do krzesła zapominam, że to dopiero przedsmak
Pozaluję tego dziś
Zaklinam cię
Delfina rzadko mi się śni

Gdy ostatni dzień się zaczyna, biegnę swoim tempem
Będziesz niebezpieczna, zaklinam cię
Wszystko czego nie chcę
Zapach benzyny
Budzi we mnie niesmak
Zatrzymaj się choć na godzinę
Delfina rzadko mi się śni

Nim poczuję zimny lęk moją skórę zwilży krew
Potrzebuje cię
Dobrze wiem, gdzie mnie doprowadzą palce słońce, druty gorące
Oczy złe
Dłonie pnące się po mnie strącam ruchem powiek
Nie unoszę się, ale to zrobię